

Ewa Chojecka

Trzy modele kulturowej
pamięci: Kraków,
Katowice, Wrocław

Three models of cultural
memory: Kraków,
Katowice, Wrocław

Jakie jest tworzywo pamięci?

Nasze doświadczenie oraz badania podpowiadają, że pamięć składa się z elementów wielorakich: racjonalnie udokumentowanych faktów, wątków mitycznych, stereotypów, intencjonalnie i wybiórczo zestawianych zbitek, bywa manipulowana i dyktowana nakazami przeróżnych władz, a tam, gdzie dotyka nas osobiście, potrafi być podmalowana emocjonalnie i zbliżać się do panegiryku.

Miasto jako źródło obrazów pamięci ma służyć budowaniu tożsamości oraz więzi międzyludzkich. Zwróćmy przy tym uwagę, że chodzi o pamięć nazwaną „wspólną”, a nie „zbiorową” – tą drugą raczono nas nader często w PRL jako ideałem „zmrówczenia”. Tymczasem pamięć wspólna w moim rozumieniu jest drogą do formowania się postaw społeczności, jaką określamy mianem obywatelskiej. Świętowanie zaś pamięci jest istotnym składnikiem każdej wspólnoty.

Jak różnorodne potrafią być miasta jako miejsca pamięci, spróbuję naszkicować na trzech przykładach usytuowanych w nieodległym sąsiedztwie, a jednak o skrajnie odmiennych doświadczeniach własnej wspólnotowej pamięci. Są to: Kraków, Katowice i Wrocław.

Jeśli Wrocław uchodzi za miasto wielu nazw, to Katowice najpewniej dwu, a Kraków jednej (nie licząc

What is the stuff of memory?

Our experience and research show that memory is composed of manifold elements: rationally documented facts, mythical features, stereotypes, intentional and selective clusters of ideas; it may be manipulated and dictated by edicts of various types of power, and where it involves us personally, it may be emotionally coloured and become close to a eulogy.

The city as a source of memory images serves the creation of identity and human ties. We must note here that we are talking about “common” memory and not “collective” memory – we were too often fed the latter in the communist Poland as exemplifying the ideal of the “anthill”. In fact common memory as I understand it is a means of forming a social attitude which we call civic. And celebrating memory is an important part of every community.

Cities as places of memory may differ very much, which I will try to show on three examples which are not particularly distant geographically, but reveal radically different experiences of community memory. These cities are Kraków, Katowice and Wrocław.

If Wrocław is considered a city of many names, Katowice probably is a place of two names and Kraków of one (not counting its Latin name). Each

Jeśli Wrocław uchodzi za miasto wielu nazw, to Katowice najpewniej dwu, a Kraków jednej (nie licząc łacińskiej). Każde z nich obrosło własną siecią obrazów pamięci, uwikłanych w przewrotną historię ostatniego stulecia. Każde po swojemu próbuje zrozumieć własne dzieje, niekiedy je oswoić lub wyplątać się z ich ciężenia bądź pojednać się z własną historią.

łacińskiej). Każde z nich obrosło własną siecią obrazów pamięci, uwikłanych w przewrotną historię ostatniego stulecia. Każde po swojemu próbuje zrozumieć własne dzieje, niekiedy je oswoić lub wyplątać się z ich ciężenia bądź pojednać się z własną historią.

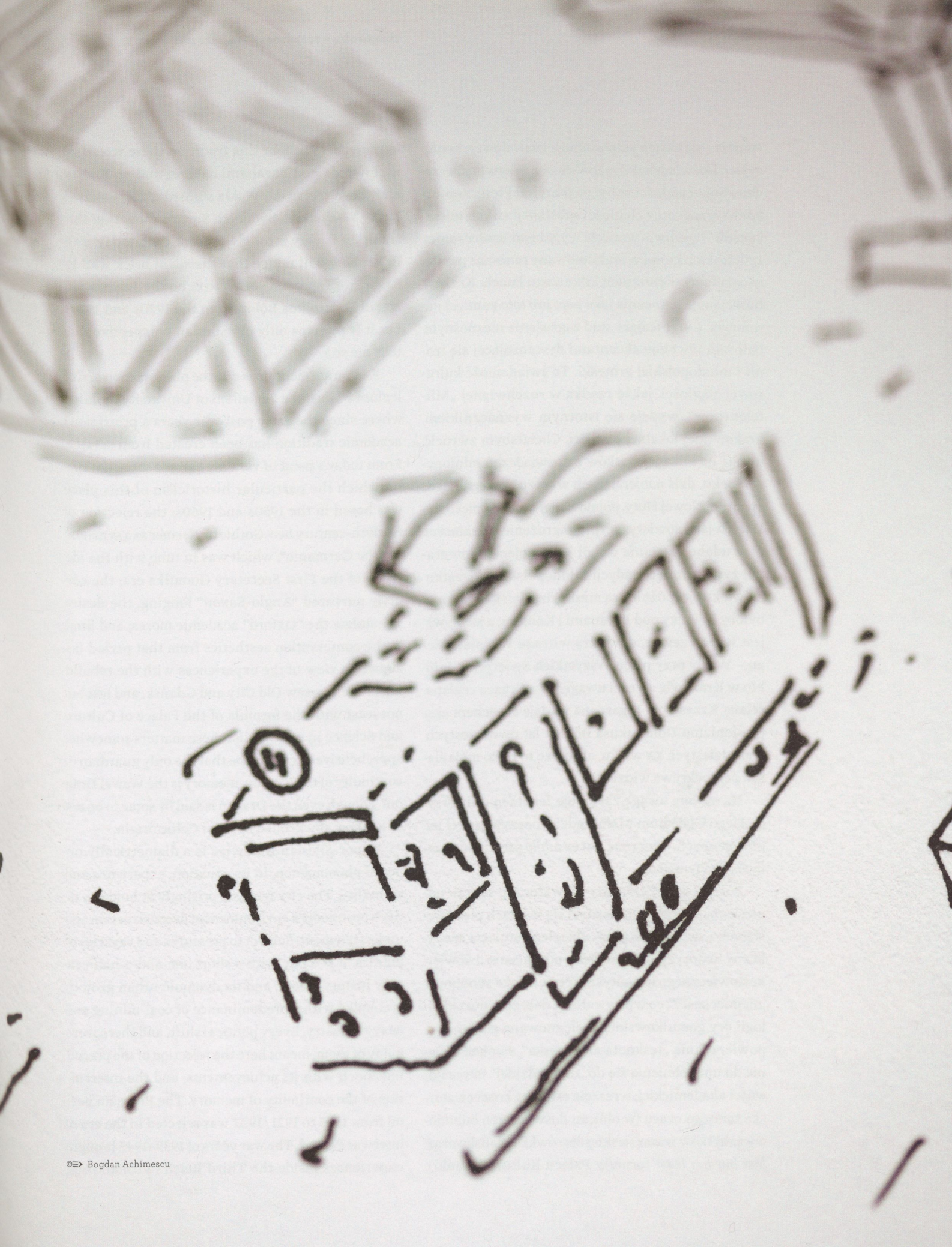
Kolejność omawiania miast jest celowa: wyznacza kierunek ze wschodu na zachód – dramat dwudziestowiecznego przesuwania granic Rzeczypospolitej w dwóch odsłonach wojen światowych poza obszary przedrozbiorowe, na ziemię śląskie, kulturowo odmienne. Wyrastały z tego konflikty pamięci historycznej, zaognione jeszcze totalitaryzmami – w tej postaci w Krakowie nieznane. Przypomnijmy: nie ma na Śląsku tradycji sarmatyzmu, kultury dworku. Z perspektywy polskich imponderabiliów Śląsk nie jest mitogenny – poecie zawsze bliżej było na Litwę czy na Ruś niż do Opola. Polska wrażliwość kulturowa potrafi otwierać się na Wschód, nie bardzo na Zachód, chyba że jako emigracja. Stąd dwudziestowieczne przesunięcia granic na zachód przypominają chwilami chodzenie rakiem.

Ale zacznijmy od Krakowa. To miasto buduje prestiż na pamięci swej starodawności oraz – do pewnego

of them accumulated a pattern of memory images, entangled in the perverse history of the last century. Each of them in its own way tries to understand its history, sometimes to domesticate it, unburden itself from it or reconcile itself with its history.

The sequence in which the three cities are analysed is deliberately chosen: it marks the direction from east to west – the 20th-century drama in two acts, First World War and Second World War, of the shift in the borders of Poland beyond the territories from before the partitions, to include the culturally different Silesian lands. This gave rise to conflicts of historical memory, exacerbated by the two totalitarianisms – in this form these conflicts were unknown in Kraków. Let us recall that in Silesia there is no culture of Sarmatianism, the culture of the manor. From the perspective of the Polish imponderables Silesia is not mythopoeic – the Poet was always closer to Lithuania or Ruthenia than to Opole. The Polish cultural sensibility is capable of opening to the East, but not really to the West, unless it takes the form of emigration. This is why the 20th-century shifts of borders sometimes recall walking backwards.

But let us begin with Kraków. The city builds its prestige on the memory of its ancient pedigree and to some extent on the ideas of national and religious homogeneity. Kraków was endowed with two blessings: the preservation of the continuity of its architectonic and urban fabric and the continuity of the fabric of its citizens, but with one exception, that of the Jewish community, whose sublime revival of memory we have been witnessing for a dozen years. Kraków commonly functions as *pars pro toto* of the national memory, and the resulting danger of unbearable pathos is neutralised by notes of self-distancing irony and *fin-de-siècle* burlesque. This awareness of cultural continuity, so rare in the confused “Mitteleuropa”, seems to be an important mark of the Kraków local memory. I would like to point out several features of this memory from the experiences of the previous century, features which today assume a particularly important meaning: the syndrome of Nowa Huta, in the 50s seen as a Sovietising threat to our identity, as well as the successful attempts to domesticate and integrate this district; the living memory of the *fin-de-siècle* tradition and its later turning



stopnia – na ideach jednorodności narodowej i konfesyjnej. Doświadczyl Kraków dwóch przywilejów: zachowania ciągłości substancji architektoniczno-urbanistycznej oraz ciągłości substancji swych mieszkańców – z jednym wszakże wyjątkiem: społeczności żydowskiej, której wysublimowany renesans pamięci oglądamy w ostatnich kilkunastu latach. Kraków funkcjonuje potocznie jako *pars pro toto* pamięci narodowej, a wynikające stąd zagrożenie nieznośnym patosem niweluje akcentami dystansującej się ironii i młodopolskiej groteski. Ta świadomość kulturowej ciągłości, jakże rzadka w rozchwianej „Mitteleuropie”, wydaje się istotnym wyznacznikiem krakowskiej lokalnej pamięci. Chciałabym zwrócić uwagę na kilka jej wątków z doświadczeń minionego wieku, dziś nabierających wyrazu szczególnego: syndrom Nowej Huty, pojmowanej w latach pięćdziesiątych jako sowietyzacyjne zagrożenie tożsamości oraz udane działania wokół jej oswojenia i integracji; żywą pamięć tradycji młodopolskiej początku XX wieku i jej późniejszą mitologizację. (Bez niej nie byłoby Piwnicy pod Baranami i Kantora, a jak żywa jest współcześnie, dowodzą witraże Wyspiańskiego – Wajdy przy placu Wszystkich Świętych. Mało kto w Krakowie zwróci uwagę, że milcząca ceglana ściana Krzysztofa Ingardena wydaje się echem ekspresjonizmu Dominikusa Böhma lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku, ale może to tylko moja śląska perspektywa widzenia).

Na osobną uwagę zasługuje fenomen uniwersyteckiego Collegium Maius, gdzie, poczynając od lat powojennych, tworzona jest *ex nihilo* prestiżowa tradycja akademicka.

Z dzisiejszej perspektywy widoczne są trzy odniesienia, na których zasadzał się w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego stulecia specyficzny historyzm tego miejsca: odrzucenie dziewiętnastowiecznego neogotyku Kremera jako synonimu „niemieckości”, co wpisywało się dobrze w nurt ideologii ery gomułkowskiej; pielęgnowana gdzieś pod powierzchnią „tęsknota anglosaska”, swoiste dążenie do upodobnienia się do „oksfordzkiej” obyczajowości akademickiej; wreszcie estetyka konserwatorska tamtego czasu (w obliczu doświadczeń odbudowy zabytków warszawskiej Starówki, Gdańska oraz *last but not least* formuły Pałacu Kultury i Nauki).

into myth. (Without this tradition there would be no Piwnica pod Baranami cabaret and no Kantor, and the Wyspiański/Wajda stained-glass windows at the Wszystkich Świętych Square show that this tradition is very strongly present even today. Few in Kraków will notice that the silent brick wall by Krzysztof Ingarden seems to echo the Expressionism of Dominikus Böhm from the 1920s and 1930s, but it is perhaps only my Silesian perspective that tells me so.)

A separate mention is due the phenomenon of Collegium Maius, the Jagiellonian University building where since the early post-war years a prestigious academic tradition has been created from scratch. From today's point of view we can see three notions on which the particular historicism of this place was based in the 1950s and 1960s: the rejection of the 19th-century neo-Gothic by Kremer as a synonym of “the Germanic”, which was in tune with the ideology of the First Secretary Gomułka era; the covertly nurtured “Anglo-Saxon” longing, the desire to emulate the “Oxford” academic mores; and finally the conservation aesthetics from that period (assumed in view of the experiences with the rebuilding of the Warsaw Old City and Gdańsk, and last but not least with the formula of the Palace of Culture and Science in mind). I list these matters somewhat apprehensively: could it be that the only guardian of continuity of the Kraków memory is the Wawel Dragon? Though even the Dragon is said by some to be not of Kraków stock, but a beast of Celtic origin.

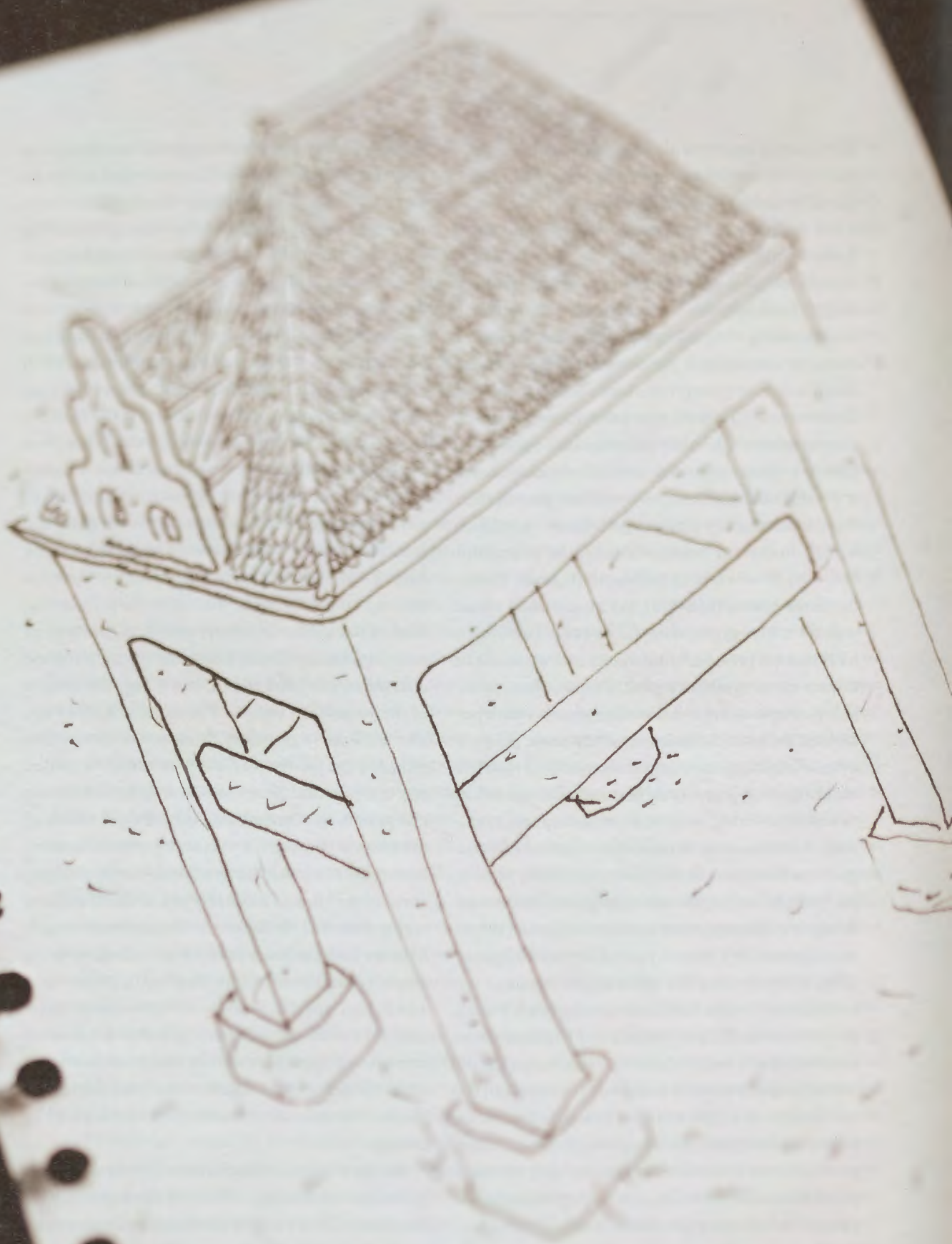
Upper-Silesian Katowice is a diametrically opposed phenomenon, in its situation, experience and mentality. The city feels surprisingly at home in today's postmodern environment of deconstruction and understatement. Subject to pressures and vagaries of politics, it is a city with a short one-and-a-half century history (1865), and its dynamic urban growth is coupled with a predominance of coal-mining and heavy industry. Every political shift, and there were many of them, meant here the rejection of the preceding epoch with its achievements, and the interruption of the continuity of memory. The Prussian period from 1865 to 1921/1922 was rejected in the era of interwar Poland. The war years of 1939–1945 brought experiences inside the Third Reich (with all their

Wyliczam te sprawy z niejakim niepokojem: czyżby jedynym strażnikiem nieprzerwanej ciągłości krakowskiej pamięci był Smok Wawelski? Choć i o nim wieść gminna niesie, że ponoć tak naprawdę nie był krakowianinem, lecz Celtem.

Górnośląskie Katowice tymczasem są zjawiskiem biegunowo odmiennym – sytuacją, doświadczeniem, mentalnością. Odnajdują się nadszpodziewanie wyraźnie w dzisiejszych ponowoczesnych wyobrażeniach o dekonstrukcji i niedopowiedzeniach. Podawane presji i zmiennym politycznym koniunkturam, miasto o krótkiej półtorawiekowej historii (1865), o dynamicznym wzroście urbanistycznym w symbiozie z górnictwem i wielkim przemysłem. Tutaj każdorazowy przełom polityczny – a było ich wiele – oznaczał zanegowanie epoki poprzedników i jej dorobku oraz zrywanie ciągłości pamięci. Okres pruski 1865–1921/1922 odrzucony został w dobie II Rzeczypospolitej (1922–1939). Lata wojenne 1939–1945 przyniosły doświadczenia w obrębie III Rzeszy (ze wszystkimi tego skutkami). Okres powojenny inaugurowany był natomiast masowymi deportacjami do ZSRR. Zaczęła się wtedy nowa polityczna mitologizacja stanu górniczego jako wyraziciela walki klasowej, pojawiły się hasła narodowego folkloru familoka i hałdy, rodzimości stylizowanej na cepe-liadę, z równoczesnym dezawuowaniem wszystkiego co wcześniejsze, zarówno to niemieckie, pruskie, jak i polskie, „sanacyjno-kapitalistyczne”. Jeśli dodać do tego żywioł napływowy, poddawany powyższym stereotypom, otrzymujemy obraz katowickiej pamięci, na pierwszy rzut oka sprawiającej wrażenie wykorzenienia i braku jakiegokolwiek ciągłości. Wrażenie to nie jest jednak do końca trafne. Opisany obraz zmienia się, gdy spojrzeć głębiej. Pod zewnętrzną powierzchnią leży bowiem warstwa druga, wydobywana i doceniana dzięki żmudnej pracy środowisk naukowych, literackich, samorządowych, prowadzonej przez ostatnie ćwierćwiecze i rozpoczętej na długo przed zmierzchem PRL. Stopniowo przywracana jest pamięć dziedzictwa pruskiego, czego przykładem choćby nowatorstwo Giszowca – *garden city*, radykalnego funkcjonalizmu stylu międzynarodowego Dwudziestolecia, stawiającego Katowice obok Gdyni i Warszawy jako trzeci ośrodek ówczesnej awangardy. Ważne i dyskutowane współcześnie są doświadczenia

consequences). The post-war period was inaugurated by mass deportations to the Soviet Union. The authorities began to mythologize the coalminers' community as an expression of class struggle, the slag heaps and *familoki*, estates of semi-detached, red brick houses, were used as symbols of national tradition, of folkloristic nativeness, and these actions were accompanied by denigration of all that had come before, not only German and Prussian, but also Polish as associated with capitalism and the May 1926 coup of the Sanacja regime. If we add to that the fact that the immigrant element was susceptible to these stereotypes, we will get a picture of Katowice memory which at first glance is uprooted and devoid of any continuity. But this impression is not quite correct. The image presented above changes if you look deeper. For under the surface lies a second layer, uncovered and appreciated thanks to the painstaking work of the academic, literary and local government communities, work which has been going for the last quarter-century and began long before the demise of the communist regime. The memory of the Prussian heritage is gradually being restored, as exemplified by the innovative Giszowiec estate – a garden city in the radical Functionalist style from the inter-war period, that made Katowice the third centre of the pre-war avant-garde next to Gdynia and Warsaw. Important and much discussed today are the experiences of the Silesian autonomy as a model of modern regionalism and civilisational advancement. And finally we have the many post-war experiences, for example, of local architecture, inspired by Paolo Nervi and Felix Candella, as early as in the 1960s introduced the avant-garde *béton brut* method in the construction of the railway station, the parabolic shapes of the Spodek sports stadium or the “corn cob” tower blocks, transatlantic cousins of the Marina City in Chicago.

It is in Katowice that the debate is raging whether the Silesian Risings – which, by the way, never entered the Hall of Fame of the Polish resistance (perhaps because they were successful) – should not rather be treated as a civil war. In this city the conflicting monuments of the Red Army and the Katyń massacre stand close to each other, as do the statues of Piłsudski and his tragic Silesian political adversary,



śląskiej autonomii jako modelu nowoczesnego regionalizmu i cywilizacyjnego awansu. Wreszcie są liczne doświadczenia epoki powojennej, kiedy już w latach sześćdziesiątych, przykładowo, miejscowa architektura inspirowana Paolem Nervi i Felixem Candellą wprowadziła awangardowe rozwiązania *béton brut* dworca kolejowego, paraboliczne kształty Spodka czy kolbowe wieżowce – bliźniacze formy Marina City w Chicago.

To tutaj toczy się spór, czy powstania śląskie – które notabene do polskiego panteonu irredenty nie weszły (może dlatego że udane) – nie były raczej wojną domową. W tym mieście stoją nieopodal siebie skłócone ze sobą pomniki Armii Czerwonej i Katyńia; Piłsudski i jego tragiczny śląski adwersarz polityczny – Wojciech Korfanty; socrealistyczny pomnik Trudu Górniczego i pomnik Ofiar Kopalni Wujek. To tu pamięta się z rozbawieniem Wieżę Bismarcka przerobioną po I wojnie światowej na pomnik Tadeusza Kościuszki. To także tutaj zwykła wieża spadochronowa z lat trzydziestych przemieniła się w symbol obrony miasta we wrześniu 1939 roku za sprawą trzeciorzędnej powieści i polityki historycznej władz PRL – wbrew historycznym faktom. W tej materii jawi się na koniec świetny pomnik Powstańców Śląskich Gustawa Zemły – pierwotnie dzieło propagandy gomulłowskiej, o czym dzisiaj dawno zapomniano. Zachował się z racji swej artystycznej jakości i funkcjonuje jako znak rozpoznawczy miasta.

Pytamy, jak budować pamięć wspólnotową tam, gdzie historię wyznaczają: Uthemann, Grundmann i Tiele-Winckler, Holtze, Grażyński i Korfanty, Ziętek i Grudzień? Ta historia wymaga zrozumienia, zachowania dystansu, wreszcie pojednania. Jeśli tedy próbować określić katowicką wspólnotową pamięć, to zasada się ona na wyraźnym uwrażliwieniu na nowoczesność – może paradoksalnie pomaga w tym brak ciężenia wielkiej historii?

Trzecim ogniwem niniejszych rozważań jest dolnośląski Wrocław. O jego sprawie powiedziano tak wiele, że nie należy się powtarzać. Miasto zostało doświadczone w 1945 roku zagładą zarówno substancji architektonicznej, jak i mieszkańców. Katastrofa wydawała się wówczas całkowita i nieodwracalna. Do tego zagłada Wrocławia nie obrosła wzorem Warszawy czy – po drugiej stronie – Drezna żadną

If Wrocław is considered a city of many names, Katowice probably is a place of two names and Kraków of one (not counting its Latin name). Each of them accumulated a pattern of memory images, entangled in the perverse history of the last century. Each of them in its own way tries to understand its history, sometimes to domesticate it, unburden itself from it or reconcile itself with its history.

Wojciech Korfanty, and the socialist realist monument of the Labour of Coalmining and the one commemorating the victims of the Martial Law from the Wujek Coalmine. It is here that people recall with amusement the local Bismarck Tower, which after the World War I was turned into a monument to Tadeusz Kościuszko. It is here that an ordinary parachuting tower from the 1930s changed into a symbol of the defence of the city in September 1939 thanks to a third-rate novel and the historical policy of the communist Party – in defiance of historical facts. Finally, we can name in this context the excellent monument of the Silesian Insurgents by Gustaw Zemła, originally a piece of propaganda commissioned by the Gomulka regime – a fact which has long been forgotten. The monument has been preserved due to its artistic quality and now functions as the hallmark of the city.

We may ask how to build community memory in a place where history is marked by Uthemann, Grundmann and Tiele-Winker, Holtze, Grażyński and

Sukces wrocławskiego odrodzenia
pamięci – gdyby je mierzyć w kategoriach
jedynie racjonalnych – graniczy
z nieprawdopodobnym. Nowi przybysze
wydobyli z ruin i uczynili swoim obce
dziedzictwo. Czyż podobnie nie działo się
przed wiekami – z zachowaniem wszelkich
proporcji – w Rzymie? I tam, i tu zaczęto
zrazu chodzić w za dużych butach.

legendą. Zagładzie Wrocławia towarzyszyła niepamięć. Na ruinach przeszłości wyrastać zaczęła rzeczywistość zrazu pokraczna, przygnieciona polityką władzy ludowej (zaczęło się od wywożenia cegieł i resztek ocalałych dzieł sztuki). A jednak przeciężono powojenną zapaść, jakkolwiek odbudowywanie zerwanej ciągłości historycznej trwało bez mała dwa pokolenia. Były to jednak pokolenia lwowskiej proweniencji, o mentalności pionierów. Z perspektywy historyka sztuki fenomen wrocławskiego feniksa ujawnia nieco inne zjawiska niż z perspektywy historyka. Śledzenie losów przywracania pamięci przez restytucję uznania dla substancji artystycznej – gdzie jedynym kryterium wartościowania jest jakość dzieła, a nie polityczne czy narodowe przymiotniki – odsłania proces fascynujący. Wszak jakość tej substancji jest we Wrocławiu niebagatelna. Od dziesiątków lat historycy sztuki i architekci budują z niej istotny element konstytuujący miejscową wspólną pamięć, czy będą to dzieła średniowiecza, powstałe w dialogu z Czechami i Morawami, świetność baroku o austriackich konotacjach, uwrażliwienie na atuty pruskiej architektury spod znaku Carla F. Langhansa i Karla F. Schinkla, wreszcie światowej rangi moderna Hali Stulecia Maxa Berga. Przez lata śledziłam

Korfanty, Ziętek and Grudzień. This history requires understanding, distance, and finally reconciliation. So if we try to describe the common memory of Katowice, we find that it is based on a clear sensitivity to modernity – ironically, this is perhaps helped by the fact that there is no pressure from grand history.

Lower-Silesian Wrocław is the third element of my reflections. A lot has been said about this city and it is difficult to add anything novel. In 1945 the city was visited with the destruction of both its architectural fabric and its inhabitants. At that time this disaster seemed complete and irreversible. Moreover, the destruction of Wrocław, unlike that of Warsaw or of Dresden across the border, did not acquire a mythical status. On the ruins of the past arose reality which at first was awkward, overwhelmed by the policy of the people's government (it started with the carting away of bricks and those few works of art that had not been plundered). But the post-war collapse was overcome, although restoring the broken historical continuity took almost two generations. From the perspective of an art historian the story of the Wrocław phoenix exhibits somewhat different features than from the perspective of a historian. Tracing the progress of recovering memory by restitution of respect for artistic substance – where the only measure of value is the quality of the work and not its political or national attributes – reveals a fascinating process. After all, the quality of this substance in Wrocław is quite remarkable. For decades art historians and architects have been building from it an important element contributing to the local common memory – the medieval works created in dialogue with Bohemia and Moravia, the excellence of the Baroque art with its Austrian leanings, sensitivity to the virtues of Prussian architecture as designed by Carl F. Langhans or Karl F. Schinkel, and the world-class modernism of the Centennial Hall by Max Berg. For many years I have been enthusiastically following the recovering of the memory of this huge heritage. A parallel process may also be discerned, namely the gradual liberation from the parochial Sovietized diktat, restitution of broken European ties, and Polish-German reconciliation. It is no accident that the first underground edition of the writings of Jan Józef Lipski was published in Wrocław.

z radością przywracanie pamięci tego ogromnego dziedzictwa. Równolegle następował zresztą proces stopniowego uwalniania się z parafiańszczyzny zsovietyzowanego dyktatu i przywracania zerwanych więzi europejskich oraz polsko-niemieckiego pojednania. To nie przypadek, że pierwsze podziemne wydanie Jana Józefa Lipskiego ukazało się właśnie tutaj.

Sukces wrocławskiego odrodzenia pamięci – gdyby je mierzyć w kategoriach jedynie racjonalnych – graniczy z nieprawdopodobnym. Nowi przybysze wydobyli z ruin i uczynili swoim obce dziedzictwo. Czyż podobnie nie działo się przed wiekami – z zachowaniem wszelkich proporcji – w Rzymie? I tam, i tu zaczęto zrazu chodzić w za dużych butach.

W przypadku Wrocławia zadziałał *genius loci* szczególnego rodzaju, owa szczypta specyficznego humoru oplatającego miejscową wspólną pamięć, kiedy rozbrzmiewało zawołanie Pomarańczowej Alternatywy „niech żyje surrealizm socjalistyczny”. Bo jakże inaczej wytłumaczyć, że dziś na ulicach miasta, w miejscach nieoczekiwanych, zjawiają się co chwila najprawdziwsze krasnale. W ich starodawnność i opiekuńczą moc nikt nie wątpi. Czyżby pamięć miasta rozciągała się pomiędzy wzniosłością a uroczym kiczem?

Na koniec należałoby spróbować nakreślić coś na kształt podsumowania. Jak nazwać owe trzy modele pamięci wymienione w tytule? Mniemam, że pamięć Krakowa cechuje swoista dośrodkowość, introwertyczność, inaczej niż pamięć Wrocławia – o tendencjach ekstrawertycznych, otwarcia na zewnątrz. Pamięć Katowic składa się zaś z dwóch nakładających się warstw: ta wierzchnia, zewnętrzna, to zbitka stereotypów upolitycznionej propagandy, pod nią rozciąga się warstwa głęboko wtopiona w miejscowe podglebie, niepodatna na chwilowe zmiany pogody, o autentycznym wyczuciu nowoczesności.

The success of the revival of memory in Wrocław, if perceived from a purely rational point of view, borders on the improbable. The new arrivals dug out a foreign heritage from under the rubble and made it their own. *Toutes proportions gardées*, did it not happen likewise centuries before, namely in Rome? In both places people instantly had to put on shoes that were too big for them.

In the case of Wrocław a special kind of *genius loci* took hold, a dose of characteristic humour suffusing the local common memory when the Orange Alternative voiced its call “Long Live Socialist Realist Surrealism”. There is no other explanation for the fact that genuine gnomes every now and then appear in the streets, sometimes in the most unexpected places. No one doubts in their antiquity and protective power. Could it be that Wrocław's memory stretches between sublimity and a charming tackiness?

Finally, we should attempt some kind of conclusion. What should we call the three models of memory mentioned in the title? I assume that Kraków's memory is brooding, introverted, unlike the memory of Wrocław, with its extraverted tendencies and openness. The memory of Katowice is composed of two superimposed layers: the external, top layer is a cluster of stereotypes from politicised propaganda, and the lower layer is deeply embedded in the local underoil, impervious to temporary weather changes, endowed with a genuine feel for modernity.

EWA CHOJECKA – professor of art history, founder and head of the Department of Art History at the University of Silesia in Katowice (1978–2003). Initiator and academic editor of the synthetic work *Sztuka Górnego Śląska od średniowiecza do końca XX wieku* [Art in Upper Silesia from the Middle Ages to the End of the Twentieth Century] (Muzeum Śląskie, Katowice, 1st ed. 2004, 2nd ed. 2009).

EWA CHOJECKA – profesor historii sztuki, założycielka i kierownik Zakładu Historii Sztuki Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach (w latach 1978–2003). Inicjator i redaktor naukowa syntezy *Sztuka Górnego Śląska od średniowiecza do końca XX wieku* (Muzeum Śląskie, Katowice, 1. wyd. 2004, 2. wyd. 2009).